

# Zygmunt Mańkowski

---

## Franciszek Bartłomowicz - „Grzmot” dowódca Batalionów Chłopskich w Obwodzie Tomaszów Lubelski i jego konflikt z Armią Krajową

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia 6, 251-262

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ZYGMUNT MAŃKOWSKI

*Franciszek Bartłomowicz – „Grzmot” dowódca  
Batalionów Chłopskich w Obwodzie Tomaszów Lubelski  
i jego konflikt z Armią Krajową*

---

Franciszek Bartłomowicz 'Grzmot' – commander of Peasant Battalions  
in Tomaszów Lubelski District and his conflict with the Home Army

Na przełomie lat 1942/43 doszło na Zamojszczyźnie do niezwykle tragicznych wydarzeń, których echa wstrząsnęły zarówno polskim państwem podziemnym, jak i rządem na Obczyźnie.<sup>1</sup>

Niemcy podjęli 28 listopada 1942 roku w tym regionie (dawne powiaty: zamojski, tomaszowski, hrubieszowski, biłgorajski) wielką akcję wysiedleńczo-osadniczą, w pewnym stopniu bezprecedensową w skali całej okupowanej Europy. Miała ona pośredni związek z tzw. Generalnym Planem Wschodnim

---

<sup>1</sup> Bohaterami tego artykułu są: kpt. Franciszek Bartłomowicz, używający pseudonimów: „Brzęk”, „Grzmot”, „Siwy”; Wilhelm Szczepankiewicz używający pseudonimów: „Bójko”, „Drukak”, „Krzaczek”, „Łoś”, „Wilk”, „Żubrówka”, oficer służby stałej saperów, kapitan, następnie major, nosił także okupacyjne nazwisko Wilhelm Reterski; Czesław Aborowicz, ps. „Azja”. „Skarżyński”, z-ca Komendanta Obwodu BCh; Władysław Surowiec, ps. „Sosna”, nosił też nazwisko Michał Szymczuk, of. rezerwy saperów, ppor., następnie por., z zawodu inżynier, z-ca Komendanta Obwodu ZWZ-AK. Akcja wysiedleńczo-osadnicza na Zamojszczyźnie posiada obszerną literaturę przedmiotu, a szczególnie: *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór polskich i niemieckich dokumentów z okresu okupacji hitlerowskiej*, pod red. C. Madajczyka, t. I, Warszawa 1977; Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944. Studium o polityce okupanta i postawach społecznych*, Lublin 1982, rozdział: *W kręgu Generalplan Ost; Chłopi w obronie Zamojszczyzny. Sesja popularnonaukowa w 40 rocznicę walk BCh, Zamość 2–3 II 1983*, pod red. J. Gmitruka i Z. Mańkowskiego, Warszawa 1985; J. Jachymek, A. Kopruckowiak, J. Marszałek, *Ruch ludowy na Zamojszczyźnie*, Warszawa 1980.

(*Generalplan Ost*), planem zagłady Słowian i opanowaniem dla Rzeszy Wielkoniemieckiej nowej „przestrzeni życiowej”. Region zamojski został przez nich uznany za „pierwszy osiedleńczy okręg na wschodzie”, nadzwyczajne „laboratorium SS”. Akcję wysiedleńczą postanowiono połączyć z masowym porywaniem dzieci (przeznaczano je bądź dla germanizacji, bądź na zagładę) eksterminacją (po segregacji część pochwyconych chłopów deportowano do Oświęcimia lub do obozu koncentracyjnego w Majdanku), wyzyskiem niewolniczej siły roboczej (w Rzeszy lub nasiedlonych przez Niemców wsiach), traceniem ludzi w obozach przejściowych, pacyfikacją opornych wsi itp.

W efekcie tej akcji do sierpnia 1943 roku akcja objęła blisko 300 wsi zamieszkałych przez ponad 100 tys. polskich chłopów. W orbitę akcji dostało się ok. 30 tys. polskich dzieci, którym groziła całkowita zagłada. Na miejsce wysiedlonych Polaków osadzono blisko 15 tys. niemieckich kolonistów sprowadzonych tu z różnych krajów Europy (Rumunii, Niemiec, Słowenii, Rosji i innych). Akcja ta, dokonana w okresie, gdy Niemcy kończyli likwidację Żydów (w tym ok. 3 mln Żydów z Polski), gdy jeszcze pracowały kominy gazowe oraz krematoria w obozach zagłady w Bełżcu, Sobiborze, Treblince oraz Oświęcimiu, wstrząsnęła polską opinią publiczną. Zareagowały na nią polskie organizacje podziemne, a także Rząd na Obczyźnie.

Akcja najbardziej dotknęła wieś i to głęboko zaniepokoiło szczególnie konspiracyjne władze ruchu ludowego: Centralne Kierownictwo SL „Roch” oraz Komendę Główną Batalionów Chłopskich, które natychmiast skierowały na zagrożony obszar Komendanta Głównego BCh płk. Franciszka Kamińskiego.<sup>2</sup> Pod jego kierownictwem odbyło się 15 grudnia 1942 roku w Zamościu konspiracyjne spotkanie dowódców BCh z obwodów: Zamość, Tomaszów Lubelski, Hrubieszów oraz Biłgoraj. Reprezentowali oni wówczas ok. 4 tys. zaprzysiężonych członków. Obecny na tym spotkaniu komendant Obwodu Tomaszów Lub. Franciszek Bartłomowicz po latach wspominał o tym wydarzeniu w sposób następujący:

„Odprawa zwołana w wielkim pośpiechu przebiegała w nadzwyczaj napiętej atmosferze, ze względu na tragiczne meldunki napływające z terenów wysiedlonych jak i na sytuację, jaką zastaliśmy w samym Zamościu. Niebywały ruch. Na ulicach eskortowane kolumny furmanek i samochodów z wysiedlonymi. Mnóstwo policji niemieckiej różnych formacji. Mieszkańcy miasta przerażeni. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa... „Trawiński” poinformował nas, że według posiadanych wiadomości rozpoczęte przez Niemców wysiedlanie ludności polskiej to początek zakrojonej na dużą skalę akcji wysiedleńczej w południowej części Lubelskiego i w związku z tym należy spodziewać się jej w najbliższym czasie na inne powiaty, a w szczególności na powiat tomaszowski i hrubieszowski... Podkreślił, że celem odprawy jest przygotowanie zbrojnego oporu w oparciu o analizę sytuacji”.<sup>3</sup>

<sup>2</sup> *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. IV, 1939–1945, opr. Z. Mańkowski i J. Nowak, Warszawa 1966, s. 139–145.

<sup>3</sup> *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS...*, t. 2, s. 433.

Zebrani byli wstrząśnięci informacją, że 11 grudnia Niemcy dokonali pacyfikacji wsi Kitów w odwecie za spalenie nasiedlonej przez kolonistów wsi Nawóz. W czasie pacyfikacji w publicznej egzekucji stracono 124 osoby. 14 grudnia podobna akcja dotknęła wieś Komarów, gdzie zginęło 51 osób w tym 16 kobiet oraz troje dzieci.<sup>4</sup>

Na całym obszarze objętym akcją trwał zamęt, występowało masowe zbiegostwo całych wsi do lasu lub sąsiednich miejscowości, dokonywano egzekucji, palenia zagród, wybijania bydła itp. Rozwinęła się też samorzutna obrona wsi przez liczne tu placówki różnych konspiracyjnych organizacji w tym głównie Związku Walki Zbrojnej (AK) oraz Straży Chłopskiej (BCh). Uciekinierzy z wysiedlanych wsi tworzyli pierwsze w kraju leśne oddziały partyzanckie. W ten sposób powstały tu oddziały ZWZ „Norberta” (Jana Turowskiego); „Wrangi” (Czesława Mużacza), „Zadory” (Konrada Bartoszewskiego) i inne.<sup>5</sup> Również podobną inicjatywę przejawił w obwodzie tomaszowskim Franciszek Bartłomowicz, który 10 grudnia zwołał w Tomaszowie odprawę komendantów rejonów BCh, przy których pomocy dokonał koncentracji uzbrojonych członków, oddając pod rozkazy por. Czesława Aborowicza „Azji” szkieletowe plutony. Miały one w najbliższym czasie stać się załączkiem I Kadrowej Kompanii Zamojskiej BCh. W hrubieszowskim załączki leśnego oddziału BCh utworzył wiosną 1942 roku Stanisław Basaj „Rys”, a w wielu wsiach lub gminach już w 1942 roku przejawiały działalność bojową Oddziały Specjalne o charakterze garnizonowym, które z chwilą rozpoczęcia przez Niemców akcji wysiedleńczej w wielu przypadkach przybrały charakter oddziałów leśnych.<sup>6</sup>

Po zorientowaniu się w powstałej na Zamojszczyźnie sytuacji Komendant Główny BCh zdecydował się na podjęcie na całej Zamojszczyźnie otwartej walki w obronie wsi. Walka ta miała mieć charakter zarówno obronny jak i odwetowy. Jego rozkaz w tej sprawie brzmiał:

„W czasie między 20 a 25 grudnia spalić 10 wsi zajętych przez kolonistów, a stanowiących centrum terenów wysiedlonych. Wypalanie wsi przeprowadzić w miarę możliwości bez utarczek z uzbrojonymi kolonistami. W razie gdyby warty kolonistów atakowały – ostrzeliwać się i podpalać, po czym wycofać się. Po przeprowadzeniu akcji wypalania – komendanci gromad zorganizują czuwanie, a w oddziałach bojowych zarządzą pogotowie. Gdyby w nocy lub za dnia przybył niemiecki oddział ekspedycyjny i rozpoczął mordowanie ludności – oddziały bojowe wystąpią do walki. Komendanci gromad zaalarmują ludność okolicznych wsi, by spieszyła bojowym oddziałom z pomocą. Usiłować wciągnąć do współdziałania PZP”.<sup>7</sup>

<sup>4</sup> J Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej, 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 440.

<sup>5</sup> I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939–1944*, część I: zarys monograficzny, Lublin 1971, s. 115 i n.

<sup>6</sup> Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, *Kalendarium walk Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie 1940–1944*, Lublin 1964, s. 13–15.

<sup>7</sup> *Materiały źródłowe...*, s. 141.

Uzupełniając po latach informację o tej odprawie, ówczesny Komendant Obwodu Zamojskiego BCh Władysław Wyłupek „Warta” stwierdził, że postanowiono „wprowadzić stan wojny... znieść zasady wszelkiej konspiracji, przejść do powszechnej i otwartej samoobrony, na czele której stanąć mają placówki BCh, wydobyć wszelką broń i przygotować broń białą, karać śmiercią wszystkich dezertersów i zdrajców, usprawnić sieć łączności, powołać »oddziały interwencyjne« złożone z mieszkańców wsi wysiedlonych”.<sup>8</sup>

Komendant Główny obiecał pomoc w ludziach i sprzęcie. Podjęte decyzje były stanowcze i jednoznaczne. W toku tej narady komendanci BCh zwątpili w możliwość współdziałania lub akceptowania ich decyzji przez miejscowe dowództwa Armii Krajowej. Wprowadziła i podległa im placówki terenowe również już wówczas przejawiały aktywność w walce i atakowały nasiedlone przez Niemców wsie, lecz ogólnie rzecz biorąc, obóz londyński został zaskoczony wypadkami na Zamojszczyźnie i w poważnym stopniu dezorientowany. Najbardziej charakterystycznym tego przejawem było wystąpienie w radio BBC w dniu 22 grudnia wicepremiera Rządu na Obczyźnie, prezesa Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka, który oświadczył: „[...] wypadki te wskazują, że Niemcy chcieli sprowokować przedwczesny opór bezbronnej ludności. Nie wolno do tego dopuścić. Nie dajcie się sprowokować. Nie dajcie sobie przez Niemców narzucić taktykę i wywołać niewczesny poryw narodu by utopić go w morzu krwi”. Później na skutek stanowczej reakcji ruchu ludowego tę wypowiedź starał się stonować, usprawiedliwiając „niewłaściwym zorientowaniem go w sprawie”, ale dezaprobata dla takiej postawy w szeregach BCh długo się utrzymywała.<sup>9</sup>

W styczniu 1943 roku w depeszy rządowej do kraju napisano w tej sprawie:

„Wypowiedź radiowa wicepremiera z 29 XII dobrze przyczyniła się do uspienia czujności Niemców ale została zrozumiana w kraju jako nawoływanie do bierności i przez to wprowadziła zamęt w opinii, stwarzając pozory braku harmonii między Rządem a władzami w kraju”.<sup>10</sup>

Podobnie początkowo reagowała na te wydarzenia Komenda Główna ZWZ. Szef Biura Informacji i Propagandy (BiP) w tej Komendzie Jan Rzepecki stwierdził po latach, że na Komendanta Głównego ZWZ „Grotą” wywierano w grudniu 1942 roku naciski wielu polityków, domagając się „zmobilizowania organizacji i wyruszenia na pomoc Zamojszczyźnie”. Generał „Grot” „powściągał jednak wówczas temperamenty”, gdyż obawiał się, że rozpoczęta walka „w jednym powiecie rozleje się szybko na cały kraj i nie będzie można jej

<sup>8</sup> W. Wyłupek, *Referat o walkach na Zamojszczyźnie wygłoszony 23 I 1968 r. w Lublinie*, tekst z taśmy magnetofonowej, w posiadaniu autora.

<sup>9</sup> „Rzeczpospolita Polska”, styczeń 1943, nr 1 (53); Z. Mańkowski, *op. cit.*, s.292.

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 291

przerwać czy zredukować aż do chwili zupełnego wypędzenia Niemców”.<sup>11</sup> Natomiast Komendant Główny BCh Franciszek Kamiński w Memoriale skierowanym do Delegata Rządu na Kraj zwątpił, czy ZWZ „uda się wciągnąć do walki w obronie Zamojszczyzny”, gdyż ten „zadań tych nie wykona, bo jest to organizacja zaplanowana dla celów ściśle powstańczych” i może w związku z tym „tylko współdziałać z organizacją samoobrony”.<sup>12</sup> Spór rozwinął się więc wokół problemu taktyki walki z okupantem, a także, wobec trwającej już akcji scaleniowej, tendencji ZWZ do zupełnego podporządkowania sobie Batalionów Chłopskich, odmawiania im prawa do samodzielności decyzji w tej ważnej sprawie.

Analizując głębiej przejawione wówczas przez ZWZ postawy wobec akcji wysiedleńczo-osadniczej na Zamojszczyźnie, można dostrzec, że u jej podstaw leżały obawy, że: 1. kontrakcja podjęta przez BCh, a także samorzutnie przez miejscowe oddziały ZWZ może rozszerzyć się „poza obręb bezpośrednio dotknięty działaniami niemieckimi”, a więc przerodzić się w przedwczesny ruch a nawet powstanie ogólnonarodowe; 2. akcja ta stanie w kolizji ze starannie wówczas planowanym i przygotowywanym powstaniem (plan „A”); 3. „ten przedwczesny ruch” zdekonspiruje wobec okupanta posiadane siły i środki walki, a tym samym wyeliminuje „podstawowy warunek powodzenia”, jakim jest zaskoczenie przeciwnika; 4. akcja niemiecka może być swoistą prowokacją, mającą na celu ujawnienie sił i wciągnięcie ich do akcji w celu ich zupełnego zniszczenia; 5. ten żywiłowy ruch (powszechne uzbrojenie, wyłonienie samorzutnych dowódców) mógł doprowadzić do utraty przez ZWZ dominacji w tym rejonie.

Komendant Główny BCh po powrocie z Zamojszczyzny 18 grudnia po naradzie z Kierownictwem Ruchu Ludowego oraz członkami Komendy BCh przejął kierowanie akcją samoobronną w tym regionie. Skierował na Zamojszczyznę na dowódcę organizowanych tam sił zbrojnych cichociemnego por. Jerzego Mayera ps. Vis, polecił przerzucić w ten region posiadane zapasy broni. Przesłał 7 stycznia 1943 roku do Delegata Rządu na Kraj obszerny memoriał omawiający powstałą na Zamojszczyźnie sytuację, uzasadnił podjęte decyzje, rozkazy oraz podjętą taktykę walki. Wyraził też wątpliwość, czy „ZWZ jest w stanie podjąć na równi z BCh walkę w obronie Zamojszczyzny”. Ton wypowiedzi był stanowczy.<sup>13</sup>

Tymczasem Komendant Obwodu Tomaszowskiego Franciszek Bartłomowicz przystąpił do niezwykle energicznego wprowadzania w życie instrukcji Komendanta Głównego organizacji. Wydał 23 grudnia rozkaz nr 11 wprowadzając w gminach Tarnawatka, Krynice, Komarów, Rachanie i Kotlice „stan

<sup>11</sup> J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 199.

<sup>12</sup> *Materiały źródłowe...*, s.145.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 139–145.

wojenny”, a w pozostałych gminach „stan pogotowia bojowego”, rozkazał zorganizowanie pod dowództwem por. „Azji” dwóch plutonów, które „przekazane zostaną do dyspozycji Dowódcy Oddziałów Ekspedycyjnych”. Powołał również „Polowy Sąd Organizacyjny” oraz nakazał „wszelką broń spotkaną u ludzi niezorganizowanych” przekazać oddziałom BCh.<sup>14</sup> W styczniu 1943 roku rozkazem 1/43 nakazał powołanie 7 kompanii oraz „kompanię powiatową”, obsadził ich dowództwa, uregulował magazynowanie broni, sprawy sanitarne, przyjmowanie nowych członków, prowadzenie ewidencji, uruchomienie łączności oraz wywiadu, polecił rozbierać dzikie oddziały, karać nie podporządkowujących się rozkazom itp. W zakończeniu rozkazu w punkcie 18. napisał:

„Stosunek do akcji wysiedleńczej: okupant podjął akcję wyniszczenia elementu polskiego. Na pierwszy ogień poszły nasze dwa powiaty, przy czym akcja na terenie powiatu Zamość została zakończona powodzeniem. Na poważniejszą akcję zdobył się nasz powiat. Po wysiedleniu częściowym dwu gmin okupant wstrzymał chwilowo akcję z powodu przyczyn nam bliżej nie znanych. Faktem jest, że na skutek akcji wysiedleńczej nastąpił całkowity chaos w życiu gospodarczym obu powiatów, a naszym głównym zadaniem jest chaos ten spotęgować tak, by wróg był zmuszony skapitulować i zrezygnować z akcji. Czy akcja ta ograniczy się do terenów obecnej Zamojszczyzny, czy też sięgnie w razie powodzenia dalej – trudno jest o tym powiedzieć. Jedno jest tylko nakazem chwili – utrudniać akcję w sposób zdecydowany i przez to pokazać wrogowi, że stać nas na danie odporu. Wszelkie przejawy nieludzkiego i bezlitosnego terroru są dowodem nie siły, lecz słabości okupanta, który tą metodą chce w nas wpoić przekonanie, że jest silny i to właśnie w tym momencie, gdy na ramię jego spada cios za ciosem. Gdy chwieją się i zaczynają uruchamiać fronty ku zachodowi, gdy sojusznik zaczyna się oglądać na tyły: Żołnierze, na terror odpowiemy terrorem równie nieludzkim i bezlitosnym, stosowanym jednakże w sposób umiętny i powodującym jak najmniej ofiar. Nie dajcie się usnąć pozorną beczynnością wroga, gdyż w tym momencie czai się do skoku niespodziewanego, by tym skuteczniej zgnieść nas. Nie wiercie ludziom małego ducha, którzy drząc o własną skórę, której i tak tą metodą nie uratują, sieją wśród nas przekonanie, że nie czas na akcję, że należy czekać na hasło itp. bzdury osłabiające w nas wolę odporu. Nie mamy pewności, czy autorem tych bzdur nie jest wróg. Jako przykład bierzcie liczebnie czterokrotnie od nas słabszą Jugosławię, która walczy od pierwszej chwili okupacji i trwa do dziś. Nie ma walki bez ofiar, musimy sobie twardo powiedzieć. Od was dowodzący i żołnierze żądam ścisłego wykonywania rozkazów, a wówczas zapewniam was, iż akcja nasza zostanie uwieńczona powodzeniem”.<sup>15</sup>

Ostatnie zdania tego rozkazu niewątpliwie odnosiły się do ZWZ-u i musiały wywołać w tamtych szeregach ostre reperkusje.

Aktywność Bartłomowicza przejawiała się wówczas bardziej dobitnie w jego bezpośredniej działalności bojowej. Jest rzeczą niewątpliwą, że zmobilizowane przez niego plutony przesądziły o możliwości powołania Kadrowej Kompanii dowodzonej przez cichociemnego „Visa”, która 30 grudnia 1942 roku starła się

<sup>14</sup> *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie 1940–1944. Źródła. Wstęp i opracowanie Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Lublin 1962, s. 27–28. Błędnie datowano wydanie tego rozkazu.*

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 31–34.

w sposób walny z Niemcami w pobliżu wsi Wojda.<sup>16</sup> Wcześniej zmobilizowani z wysiedlonych wsi członkowie BCh pod dowództwem „Azji” dokonali szeregu akcji na nasiedlone przez Niemców wsie. Wszystko to stworzyło w regionie swoistą legendę o bohaterstwie szeregow BCh. Wprawdzie i oddziały ZWZ poczęły dokonywać podobnych akcji i w dniu 24 grudnia otrzymały w tej sprawie stosowne rozkazy Komendanta Głównego,<sup>17</sup> lecz Bartłomowicz nie zdecydował się na podporządkowanie lub skoordynowanie prowadzonej przez siebie działalności bojowej ze Związkiem Walki Zbrojnej, a ściślej Komendantem Obwodu ZWZ kpt. Wilhelmem Szczepankiewiczem „Drugakiem”.

Bartłomowicz, dowodząc skoncentrowanymi przez siebie partyzantami (ok. 220 w tym 16 członków ZWZ), 2 lutego 1943 roku starł się walnie z Niemcami koło wsi Zaboreczno w powiecie Tomaszów Lubelski. Starcie przybrało charakter regularnej bitwy, która trwała cały dzień, od świtu do zmroku. Niemcy po dokonaniu pacyfikacji pobliskiej wsi Dzierążnia, Huta Dzierążyńska oraz Budy (zginęło w nich ponad 120 osób) uderzyli na skoncentrowane oddziały BCh siłą I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii oraz pomocniczymi oddziałami złożonymi z nasiedlonych w tej okolicy kolonistów. Po obu stronach do walki wprowadzono ciężką broń. W walce zginęło 11 partyzantów. Wieczorem oddziały BCh wycofały się taktycznie, lecz Niemcy zdołali spalić wieś, gdzie zatrzymały się oddziały BCh oraz zniszczyć mieszczący się w leśniczówce punkt sanitarny. W walce zginęło 5 partyzantów, a wielu odniosło rany, w tym dowodzący kompanią „Azja”.<sup>18</sup>

Akcja odbiła się na Zamojszczyźnie wielkim echem i wywołała w kręgu ZWZ ostre reperkusje. Znalazło to odbicie w rozkazie Bartłomowicza z 14 lutego (rozkaz nr 2/43) w punkcie 6:

„Zaszły wypadki nieuczciwej agitacji ze strony członków organizacji PZP (dawny ZWZ) i to agitacji o tyle niebezpiecznej dla nas, że opowiadając o naszej akcji w dniach 1 i 2 lutego br. przedstawiają ją jaką szkodliwą, która wywołała straszne represje, spowodowała rozbitcie naszej organizacji, ucieczkę dowódców itp. brednie. Oczywiście mówią o tym do tych placówek, które o akcji dotychczas nie miały oficjalnych informacji, a unikając jak ognia tych kompanii, które brały udział w akcji i obecnie całe są u siebie w domu. Opierając się na instrukcjach PZP i Chłostry stwierdzam kategorycznie, iż jest to robota niegodna Polaków, robota robiąca wrażenie, że za

<sup>16</sup> Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, *op. cit.* s. 53–58.

<sup>17</sup> Rozkaz nr 77/42 nakazywał: „[...] palić zagrody, niszczyć dobytek opuszczony, tak, żeby okupantowi zostały zgłiszcza. Nie pozwolić na dzielenie rodzin. Na bicie, gwałt i znęcanie się odpowiadać siekierą, widłami lub kłonicą... Do oporu wewnątrz osiedli unikać użycia broni palnej. Wspierać akcję samoobrony działaniem dywersyjnym oddziałów bojowych, atakować policję i władze administracyjne przeprowadzające wysiedlanie.. Zlikwidować kierowników akcji wysiedlania. Zniszczyć zabudowania i dobytek w tych osiedlach gdzie ludność sama nie mogła tego zrobić. Osiedlonym Niemcom nie dać żyć”. W niektórych odniesieniach autorzy tego rozkazu nie rozumieli złożoności sytuacji w tym regionie. Archiwum Akt Nowych, Oddział VI, sygn. 202/1/2, k. 68; *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS...*, t. I, s. 236.

<sup>18</sup> *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, s. 34–37.



plecami tych panów kryje się prowokator. Rozkazuję powiadomić wszystkie placówki organizacyjne, aby panów takich przyjęli po naszymu – po chłopsku – i wskazali im kierunek właściwy. Potępiając kategorycznie ich robotę w chwilach dla nas tak ciężkich, gdy potrzebna nam jedność całkowita odniosłem się do KO PZP z przedstawieniem faktów i żądaniem ukarania panów prowadzących rozbijacką robotę”.<sup>19</sup>

Faktycznie Komendant Obwodu ZWZ „Drugak” przesłał drogą służbową doniesienie na Bartłomowicza, oskarżając go m. in. o warcholstwo, nieobliczalne działania oraz... kontakt z Kominterem! Donos taki otrzymał m. in. Komendant Główny BCh. Brzmiał on następująco:

„Naczelnny Wódz mówi z Londynu: »przedwcześnie rozkazu do powstania nie wydam. Nie dajcie się sprowokować«. Prasa tajna pisze to tłustym drukiem. Są specjalne ulotki, że nie czas. »Grzmot« działa sprzeczenie z tymi rozkazami, lecz zgodnie z wymogami Kominternu. Bolszewicy w tym czasie dywersji w Polsce potrzebują i domagają się zgody czynników miarodajnych. Nie uzyskując jej tam, działać chcą za pośrednictwem »Grzmota«”.

Komendant Główny BCh zażądał wyjaśnień.<sup>20</sup>

Znekany tą sytuacją Franciszek Bartłomowicz 14 lutego 1944 roku przesłał do Komendy Głównej Batalionów Chłopskich obszernie, liczące kilkanaście stron maszynopisu wyjaśnienie. Opatrzył go nadrukiem: „B[ył]y Komendant BCh Obw. Nr 4 Brzek” oraz wprowadzeniem w brzmieniu: „Stosując się do polecenia dania wyjaśnienia z przesłanego mi protokołu opisanego przez »Sosnę«, adiutanta Kom. Obw. AK, a podpisanego przez Kom. Obw. tejże organizacji »Drugaka« oświadczam”.<sup>21</sup> Oświadczenie to znajduje się obecnie w Archiwum Państwowym w Lublinie, zespół Bataliony Chłopskie, IV Okręg Lublin, Obwód nr 4 Tomaszów Lub.,teczka nr 38, k. 24–29. Oświadczenie to przeniknięte jest do głębi goryczą, a jego autor stara się punkt po punkcie obalić (wyjaśnić) postawione wobec niego zarzuty. Ogólnie rzecz biorąc dotyczą one odmiennej od AK koncepcji walki z okupantem w obronie wysiedlanej Zamojszczyzny oraz zarzutów o radykalnej postawie społeczno-politycznej Bartłomowicza.

Na początku swojego oświadczenia Bartłomowicz sprostował kilka elementów swojego życiorysu, podkreślając, że od 1911 roku był związany z ruchem ludowym, ale – jak dodał – „moje przekonania polityczne nie odgrywały przy tym żadnej roli, ponieważ uważałem się za żołnierza, dla którego kwestie

<sup>19</sup> Cyt. za T. Tarnogrodzki, *Z walk Batalionów Chłopskich w obronie Zamojszczyzny*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 3/4, s. 182.

<sup>20</sup> Obszerne fragmenty tego wyjaśnienia zob. *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie...*, s. 142–145.

<sup>21</sup> Z. Spaczyński, *Komendant chłopskiej partyzantki, mjr Franciszek Bartłomowicz „Grzmot” 1918–1964*, Tomaszów Lubelski, 1983. Jest to wydanie bibliofilskie o interesującej treści napisane w oparciu o relacje rodzinne. Wiele ważnego materiału historycznego dotyczącego dziejów powiatu tomaszowskiego zawiera wydawnictwo: J. Peter, *Tomaszowskie za okupacji*, [b.m.w.], 1991, s. 591.

polityczne są sprawą drugorzędną... było mi obojętnym w jakiej organizacji wojskowej jestem, bo uważałem, że każda z nich powinna dążyć do jednego celu” i dodał „przekonałem się obecnie, że sprawa przedstawia się inaczej”.

Sprostował zarzuty dotyczące oskarżenia go o malwersacje w czasie jego pracy w nauczycielstwie, które odrzucił Sąd Grodzki oraz o alkoholizm wskazując, że przez cały czas swojej pracy był członkiem Koła Związku Oficerów Rezerwy, które z zasady nie tolerowały osoby o nagannej przeszłości. Przypomniał, że mianowany w dniu 7 lipca 1942 roku Komendantem Obwodu BCh doprowadził do tego, że „w ciągu pół roku stan liczbowy członków (Obwodu) wzrósł z 600 do liczby 1500 członków”.

„Stosunek mój do ZWZ – kontynuował – był zawsze poprawny, stale usiłowałem nawiązać kontakt z Kom. Obw. ZWZ, uważając, że współpraca z bratnią organizacją wojskową jest konieczna ze względu na specyficzne warunki terenowe... Zresztą fakt ten jest wiadomym Komendantowi Głównemu w obecności którego Kom. Okr. IV »Miron« zwrócił mi uwagę, że zbytnio usiłuję się kontaktować z ZWZ. Nie wiedziałem jeszcze wówczas, że »apolityczność« tych panów na naszym terenie jest pozorną i że stoją za nimi panowie z »Ozonu«, których nazwiska mogę w każdej chwili podać”.

Dodał, że „Drugak” w czasie akcji grudniowej narzucił się na dowódcę, że „Grzmot” gotów był się „ze względów wojskowych” temu podporządkować, ale tylko na czas akcji, lecz „Drugak” dokonując bez uzgodnienia z „Grzmotem” akcji na terenie Tomaszowa, złamał umowę, więc starcie pod Wojdą zostało dokonane przez „Azję” pod jego osobistym nadzorem. Stwierdził, że w starciu pod Wojdą bezpośrednio dowodził „skoczek Filip”, a „moje przemówienie do ludzi z tych plutonów było ściśle żołnierskie i krótkie. Wzmianka zaś o wyzwoleniu ze wschodu powstała chyba w bujnej a złośliwej wyobraźni p. Drugaka”.

Nawiązując do bitwy pod Zaborecznem napisał:

„Ja byłem dowódcą i szczegółowy raport pisemny złożyłem Kom. Okr. IV. Sprawa była przedmiotem śledztwa i stanowisko moje jako dowódcy zostało przez władze aprobowane. Rozkaz Kom. Gł. brzmiał: »bronić się przeciw bestialstwu żandarmerii«. Tak uczyniłem po uprzednim uzyskaniu zgody ludzi z zainteresowanego terenu. Powierzonych mi kompetencji nie przekroczyłem o włos... Przy spotkaniu z p. Drugakiem w dwa dni po akcji i zapytaniem, czy wiem, jaką burzę rozpętałem i co było celem tej akcji, oświadczyłem, że burza nie jest tak straszną, bo represje były minimalne, a celem moim było wzbudzenie ducha oporu oraz wyrwanie ludzi ze stanu zastraszenia (przed jednym żandarmem uciekała cała wieś). Cel osiągnąłem. Zarzut jakoby poprawiał Naczelnego Wodza, twierdząc rzekomo, że p. Drugak jest od niego mądrzejszym, jest nieścisty. Oświadczyłem, że jako żołnierz wykonuję rozkaz swojego bezpośredniego przełożonego, autorytet Naczelnego Wodza uznaję wówczas, gdy nominacja na takowego zostanie podana do wiadomości. W czasie towarzyskiej rozmowy, która następnie rozwinęła się, p. Drugak, obecny p. Bojka powiedział, że czyn mój przejdzie do historii na co z uśmiechem odpowiedziałem, że takich wysokich aspiracji nigdy nie miałem i zadowolę się uczuciem dobrze spełnionego obowiązku. I nagle jak grom z nieba dowiaduję się, że w »Biuletynie Informacyjnym« opisano dzieło to jako akcję AK. A więc pan ten tak potępioną przez siebie akcję nie zawahał się zainkasować na swoje konto”.

Dalej Bartłomowicz poinformował Komendanta Głównego, że do 10 marca przebywał w terenie, a następnie na skutek rozpracowania go przez Niemców musiał zmienić swoje miejsce pobytu. Stwierdził:

„W czasie tym nie byłem tylko na terenie gminy Krynice, Tarnawatka i Pasieki, ze względów zrozumiałych. Nieprawdą jest jakoby ludzie moi szukali mnie, aby mnie zlikwidować, ponieważ akcję lutową ludność uznała za słuszną. Teren przez okres kilku miesięcy był spokojny, rozbitków posterunku żandarmerii w Rachaniach, która miała na sumieniu ok. 100 rozstrzelanych – zabrano... Po akcji lutowej zaprzestałem walk, ponieważ Niemcy przycichli, no i otrzymałem rozkaz zaniechania. Zająłem się pracą wewnętrzną – organizacyjną. Są to wszystko fakty znane ogólnie, a także panom z AK”.

Ustosunkował się również do sprawy „werbowania ludzi do akcji za Bugiem” celem „zapobieżenia mordom Polaków przez bandy ukraińskie”. Podał, że „Trójka Polityczna” SL nie udzieliła mu stosownych pełnomocnictw w tej sprawie i w związku z tym „Ukraińcy poczęli hulać. Kilkanaście osób pomordowanych, reszta Polaków – kolonistów pozostawia dorobek całego życia i w panice ucieka na zachód...”. Nawiązał również do sprawy oskarżenia go o poglądy komunistyczne:

„Sprawa mojego kontaktu z Kominternem. Podobnie absurdalna insynuacja mogła się wyląd tylko w mózgowicy pana, który inteligencją nie sięga poza koszarowe podwórko, lub też ukrytych za jego plecami panów z »Ozonu«, których atutami w walce były oszczerstwa... Ja pracowałem i pracuję w oparciu o ideologię ruchu ludowego. By przekonać się o moich poglądach politycznych wystarczyłoby panu Drugakowi sięgnąć do swoich placówek AK w Rzeklinie, w Wieprzowym Jeziorze. Są to moi uczniowie i wychowankowie. Rzecz dziwna, że „komunista” wychował tak dobrych Polaków. Mogę go jeszcze jednej rzeczy zapewnić, że większość członków AK na naszym terenie jest w swych przekonaniach politycznych ludowcami, bo tak wychowaliśmy młode pokolenie, my, nauczyciele, z których p.p. Drugak i Sosna czynią komunistów”.

Dalej czytamy:

„W wyjaśnieniu sprawy akcji za Bugiem powołałem się na drugą przyczynę, dla której zrezygnowałem ze stanowiska Komendanta Powiatowego PKB. W protokole przesłanym Trójce Wojewódzkiej podałem przyczynę pierwszą, która dokładnie przedstawia mój stosunek do ostatniego zarzutu AK. Pozostawiam do swobodnej decyzji Komendy Głównej wykorzystanie tego protokołu do ostatecznego wyjaśnienia sprawy. A teraz najważniejsze: Panowie Drugak i Sosna pozwolili sobie na rzecz niespotykaną i niesłychaną, atakując Władze Naczelne BCH i Związku Nauczycielstwa Polskiego, insynuując tymże współpracę z Kominternem. Nie moją rzeczą jest odpowiadać na to – pociągną ich do odpowiedzialności za to ludzie powołani. Pozwolę sobie jako kolega niektórych z nich stwierdzić, że ludzie z BCH i ZNP setkami ginęli w Dachau, Oświęcimiu, Majdanku i po całej Polsce krwią swoją i męką pieczętując swą polskość nie mającą nic wspólnego z Kominternem i wara ludziom „Drugaka” i „Sosny”, których wkład do pracy nad suwerennością Ojczyzny jest stosunkowo minimalny rzucać kalumnie na prawdziwych Polaków tylko dlatego, że są innych poglądów politycznych... Panowie ci wykorzystując autorytet wojska uznawany przez każdego Polaka, zamiast stosować się do rozkazów Komendy Głównej AK polecających lojalne i poprawne przyjazne ustosunkowanie się do bratniej organizacji polskiej, od samego początku sami

i przez swych ludzi intrygowali wśród ludności nazywając nas komunistami, dyskredytując nas, podburzając ludność przeciw nam, twierdzą, że my przez swą akcję wywołujemy represje jakkolwiek i oni prowadzili akcje nawet wówczas, gdy nie było to już wskazane”.

W dodatkowym wyjaśnieniu dołączonym do pisma Bartłomowicz odniósł się do sprawy scalenia BCh z AK. Podał, że w czerwcu 1943 roku na spotkaniu „u Prezesa Trójki Wojewódzkiej i Komendanta Okręgu” BCh opowiedział się za podjęciem akcji, wobec jednak braku kontaktu z Inspektorem AK akcję odłożono do lipca tego roku. Jednak w lipcu Niemcy podjęli ponownie akcję pacyfikacyjno-wysiedleńczą, która uniemożliwiała działania w tym kierunku. Wówczas podczas odprawy (na której obecni byli: z Trójki Powiatowej „Adam”, „Władysław”, z Komendy Rejonowej „Szurma” i „Młot” oraz „Gołąb”) por. „Młot” oświadczył, iż należałoby szukać zbliżenia do PPR, na co Bartłomowicz odpowiedział, iż „władze są innych poglądów, a ja wbrew nim nie pójdę”. Dodał, że we wrześniu 1943 roku usiłował spotkać się z Komendantem AK w Obwodzie, lecz ten jego propozycje ignorował.

Wszystko wskazuje na to, że Franciszek Bartłomowicz w efekcie opisanego konfliktu utracił możliwość dowodzenia obwodem BCh w październiku 1943 roku, choć niektórzy gotowi są twierdzić, że stało się to dopiero w czerwcu 1944 roku, tj. w związku z zakończoną w tym obwodzie akcją scaleniową. W cytowanym oświadczeniu z 14 lutego 1944 roku stwierdził, że 24 października 1943 roku na skutek nieudzielenia mu przez Trójkę Polityczną SL pełnomocnictwa w sprawie akcji przeciwukraińskiej „zrezygnował z zajmowanego stanowiska”, a także w bliżej nieokreślonym dniu „zrezygnował ze stanowiska” „Komendanta powiatowego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa”, do którego zapewne został oddelegowany po dymisji ze stanowiska Komendanta BCh. Wszystko to stało się na skutek uwikłania go w sprawy konfliktu politycznego oraz niesłuchanie złożonej sytuacji w regionie.

Dalsze jego losy również dalekie były od idylli. Podobnie jak inne placówki oraz służby i działacze w Batalionach Chłopskich oraz Stronnictwie Ludowym zdecydował się, mimo wszystko, współdziałać w budowie „Polski Ludowej”. Na tę decyzję wpływ miały nie tylko jego polityczne przejścia przed wojną oraz w czasie okupacji, ale głównie głoszone przez PKWN hasła bliskie ideałom ruchu ludowego (reforma rolna, upowszechnienie oświaty i kultury, awans młodzieży chłopskiej itp.). Tego typu tendencję przejawiał wówczas i tej miary działacz jak Wincenty Witos, który wyraził zgodę na wejście do Krajowej Rady Narodowej.

W drugiej połowie września 1944 roku wobec toczącej się w tym regionie walki z narodowym ruchem ukraińskim zdecydował się objąć funkcję komendanta powiatowego Milicji Obywatelskiej w Tomaszowie Lubelskim. Nieco później oddelegowany został do dyspozycji Komendy Głównej MO (z całą pewnością nie był to awans, lecz odsunięcie go z Zamojszczyzny), a 28 listopada został z szeregów MO wydalony. Tragizm tego wydarzenia polegał na tym, że

operujące na Zamojszczyźnie siły bezpieczeństwa ZSRR (NKWD, Smiersz) oraz Polski Ludowej (Służba Bezpieczeństwa, MO, ORM) dokonywały masowych aresztowań oraz stosowały tortury, wykonywały wyroki śmierci lub deportowały w głąb ZSRR do obozów tysiące Polaków oskarżanych o przeciwstawianie się nowemu ustrojowi. Byli wśród nich i członkowie Batalionów Chłopskich i Stronnictwa Ludowego.

Powrócił do Tomaszowa, czynnie jednak działał w Stronnictwie Ludowym, a następnie w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym (władzach powiatowych oraz wojewódzkich), w 1948 roku pełnił funkcję przewodniczącego Powiatowej Rady Związków Zawodowych, w latach 50. był prezesem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Okresami był bez pracy, nie pozwalano mu powrócić do pracy nauczycielskiej, za którą tęsknił. „Powojenne lata majora Bartłomowicza – napisał jeden z jego biografów – były powikłane okupacyjnymi wydarzeniami, nierzadko pomówieniami, które niczym złowrogie fatum ciążyły na losie tomaszowskiego komendanta chłopskiej partyzantki”. Zmarł 9 września 1964 roku, w wieku 73 lat i został pochowany na cmentarzu w Tomaszowie Lubelskim. Miał pięciu synów, których znakomicie wychował i wykształcił. Był odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* IV i V klasy, Krzyżem Grunwaldu III klasy, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim i innymi odznaczeniami. W 40. rocznicę walk w obronie Zamojszczyzny jedną z ulic nazwano jego imieniem.

Życie Franciszka Bartłomowicza w sposób niezwykle drastyczny ukazuje jak złożony i dramatyczny los spotykał działaczy ludowych w dziejach najnowszych, zarówno w II Rzeczypospolitej, w okresie okupacji jak i w Polsce Ludowej. Szczególnie oni uwikłani byli w polityczne mechanizmy epoki.